

# Lukas Podolski daje nam przykład

Autor: Jan Opielka, 10 czerwca 2008 r., godz. 04:00

Jego przeżycie wielokulturowej tożsamości Europy

Dziwny jest ten wieczór. Wszyscy niemieccy kibice piłkarscy fetują zwycięstwo drużyny narodowej Niemiec z Polską w pierwszym meczu Mistrzostw Europy w piłce nożnej. Niemcy są technicznie lepsi, Polacy grają trochę zbyt bojaźliwie, ale właściwie prawie tak samo dobrze. Ale gdzieś tam w środku brakuje Polakom tej ostatniej iskielki wiary w to, że też potrafią – to taka polska specjalność. Jednak nie o to będzie tutaj chodziło, chociaż to też byłoby ciekawe.

Chodzi o Lukasa Podolskiego. I o jego pokorę; bo to być może właśnie pokora najtrafniej oddaje powód jego zachowania, skoro może to zauważyć postronny obserwator. Urodzony w Gliwicach, w Polsce, 23-latek, który jako dziecko w wieku dwóch lat wyemigrował wraz z rodzicami do Niemiec, zagrał w tym meczu znakomitą partię, mając do pomocy bardzo silny zespół. Mówi się co prawda zawsze, że piłka nożna jest grą zespołową, ale to dzięki niemu niemiecka drużyna odniosła zwycięstwo. Ale też nie o tym będzie tu mowa.

Nie chodzi o zwyciężanie czy przegrywanie, bo nie chodzi tu o spojrzenie pod kątem „albo jedno, albo drugie”. To podejście „albo albo” symbolizuje Mirosław Klose. Klose, 30-letni napastnik światowej klasy, urodził się podobnie jak Podolski w Polsce i tak samo jak on wyemigrował, tyle że w wieku ośmiu lat. Również Klose zagrał tego polsko-niemieckiego wieczoru dobry mecz, przy obu bramkach miał asysty. Przy drugim голу było to raczej niezamierzone, bo on akurat próbował strzelać, ale niecelnie – co wydaje się właściwie logiczne. Klose nie strzeli bowiem przeciwko Polsce gola nawet przez najbliższe 50 lat; prawdopodobnie dlatego, że jednego nie ma dosyć: pokory. Klose chce „być Niemcem, na wskroś Niemcem”. Koniec i kropka.

Wróćmy do Podolskiego. Jak można to nazwać: Pokorą przed swoim pochodzeniem? Pokorą przed złożonością historii, także i własnej? Pokorą przed

tym, że w jednym człowieku rzeczywiście mogą bić dwa serca, tak zależne, a jednocześnie tak niezależne od siebie? Jeżeli to pokora współdecyduje o sposobie myślenia człowieka w obliczu wymienionych właśnie sytuacji, to 23-letni Lukas Podolski ma jej ogromne pokłady. Pokory, która daje mu pewność siebie i wzmacnia w tym, by przy prezentacji drużyn nie śpiewać niemieckiego hymnu narodowego, a jednocześnie dla swojej drużyny dać z siebie wszystko. Pokory, którą przed polskimi kamerami szczerze manifestuje, że ma w sobie polskie i niemieckie serce – by następnie po kilku chwilach miliony polskich serc gorzko zasmucić. I pokory, która daje mu z jednej strony odporność, by strzelić dwa gole, a następnie każe mu reagować tak, jak gdyby strzelił jednocześnie gola zwycięskiego i samobójczego.

Podolski nie uosabia sobą zwycięstwa **lub** porażki, to nie jest „albo albo“, wręcz przeciwnie – to jest „zarówno jedno, jak i drugie“. A do tego jeszcze, w tak dla wielu ludzi ważnej i budującej tożsamość dziedzinie jaką, dziwnym trafem, jest piłka nożna. Podolski jest zarówno Niemcem, jak i Polakiem. Mówi zarówno po polsku, jak i po niemiecku. Myśli zarówno o Niemczech, jak i o Polsce. Cieszy się ze swoich bramek przeciwko Polsce, a jednocześnie jest z tego powodu smutny.

Z rozterek Podolskiego wynika zaś jeszcze coś więcej, coś innego i nowego. Popularny „Poldi“ pokazuje bowiem, że obok standardu jedno-narodowości istnieją nie tylko tożsamości o wielu zsumowanych narodowościach, lecz także tożsamości poza to wykraczające. Zrozumienie Podolskiego wymusza konieczność myślenia w nowych kategoriach. W kategoriach narodowości i ponad nimi. W relacjach kulturowych i poza nimi. W granicach i – nie, nie bez granic, tak łatwo to nie jest. Tak, w granicach, w granicach zewnętrznych i wewnętrznych, które nie są jednak sztywne, lecz niezwykle indywidualne. Tam, gdzie wczoraj istniały jeszcze granice, rosną dziś drzewa i dwujęzyczność – ale nowe granice powstają w każdej chwili i w innych miejscach. Być może granice te są bardziej regionalne, może bardziej delikatne – a może po prostu tylko trudniejsze do zdefiniowania, tak jak owego wieczoru, gdy Lukas Podolski, świetny 23-letni piłkarz, w umiejętny sposób dwukrotnie ulokował piłkę w siatce i zareagował tak, jak może zareagować tylko ktoś, kto nie chce mieć granic, tylko chce je zrozumieć.

Dla milionów ludzi, mieszkających w Niemczech, a mających swoje korzenie jednocześnie w Turcji, krajach byłego Związku Radzieckiego, we Włoszech, w Iraku, w Polsce czy gdziekolwiek indziej, pozostaje przynajmniej nadzieja, że niektórzy z miejscowych w Niemczech nauczą się od Podolskiego jednej rzeczy, a mianowicie że jest niezliczona rzesza tych, którzy podobnie jak on mogą określić swoją tożsamość tylko przy pomocy nowych kategorii. Są to tożsamości, które właściwie są bez granic, ale jednocześnie granic potrzebują – jednak innych niż te, w których dzisiaj przeważnie się myśli.

Jan Opielka (lat 31) jest dziennikarzem. Urodził się w Gliwicach, a od 20 lat mieszka i pracuje w Niemczech.